Nr. 55. Kraków, Piątek dnia 9. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Listy z miasta.

VIII.

Kraków 2 marca.

Kraków, dzięki licznym zakładom dobroczynnym, jakie znajdują się w jego murach, ściąga do siebie nieraz niepotrzebnie ogromną liczbę ubogich, częstokroć takich, którzy czują wstręt do wszelkiej pracy.

Dla ulżenia gminie i mieszkańcom, powinienby Wydział kraj. jak najprędzej przystąpić do zbudowania w Krakowie lub jego najbliższej okolicy domów dobrowolnej i przymusowej pracy.

Co do chłopców bez przytułku, wiekopomną będzie pamięć ks. Lubomirskiego przez budowę gmachu za rogatką rakowicką. a zaś dla dziewcząt przez budowę takiegoż zakładu w Łagiewnikach. Miejmy nadzieję, że dzisiejszemu prezydentowi powiedzie się skoncentrować inne zakłady dobroczynne, jak dom dla rekonwalescentów, ogrzewalnie dla nędzarzów i przysłe przytulisko im. hr. Mieroszewskiego w ogrodzie angielskim. Jeżeligdzie, to w Krakowie. kosztem kraju, powinna istnieć ze względu na plantacje i błonia, szkoła ogrodnictwa. sadownictwa, uprawy jedwabników itp. i wtedy moglibyśmy powiedzieć, żeśmy połączyli pożyteczne z przyjemnem.

Przejezdni narzekają na wysokie ceny w naszych hotelach. Spodziewać się należy, iż bez wywoływania niezdrowego współzawodnictwa, panowie właściciele hotelów uznają, że liczba gości jest decydującą i nie będą ich nadal odstraszali podwójnemi cenami w czasie zjazdów; pragnęlibyśmy również. aby kontrola władz przemysłowych nie ograniczała się na prostem podpisywaniu cenników, lecz żeby także objęła sumienne wglądanie w cyfry.

Między Rosją a Austro-Węgrami istnieje traktat co do urządzenia żeglugi parowej od Krakowa aż do Zawichostu, gdzie Wisła opuszcza granicę Galicji. Wedle traktatu każde z tych państw było obowiązane w ciągu lat 20 uregulować i pogłębić koryto tak, by okręty parowe od Krakowa począwszy mogły krążyć.

Termin w traktacie umówiony już dobiega, ale roboty regulacyjne postępują wolno. Wyjątkiem pod tym względem jest przestrzeń w pobliżu Krakowa, gdzie dzięki starostwu, więcej zrobiono. Jeśli się dużo mówi. a jeszcze więcej pisze o regulacji rzek w Galicji, to domagać się winno Koło polskie w Wiedniu, aby wszystkie te roboty z otwarciem żeglugi parowej na Wiśle były ukończone po obu stronach najpóźniej do jesieni r. 1896, coby podniosło znaczenie Krakowa, jako głównej stacji nawigacyjnej pod względem handlowo-przemysłowym, tu bowiem spławiamy węgiel i inne produkta surowe. W r. b. prace regulacyjne w obrębie Krakowa mają być ukończone, a nadto wielkie roboty rozpoczęto już pod Groblą i Świniarowem. Regulacja Wisły uchroni też Kraków od wielu pomniejszych wylewów.

Wydział kraj. i dyrekcja Banku krajowego zgodziły się w zasadzie na otwarcie filji Banku kraj. w Krakowie, mimo to, ociąganie się w tej sprawie jest zbyt widoczne. Byłoby wielce pożądanem, by Rada powiatowa krak., jak to było już w projekcie, wybudowała gmach dla pomieszczenia swoich biur Kasy oszczędności powiat., tak znakomicie się rozwijającej, tudzież dla filji Banku kraj., który w Krakowie mógłby robić świetne interesa i obniżyć dotychczasową stopę procentową. Sam uwolniony od podatku dochodowego, a mając kapitały do dyspozycji na 4%, mógłby zwycięsko pokonać współzawodnictwo innych banków pod względem kredytu hipotecznego i przyjmowania papierów w lombard, mógłby obniżyć stopę procentową weksli, zrobić konkurencję nietylko lichwiarskim zapędom osób prywatnych, lecz i napływowi kapitałów drogich, przedewszystkiem zaś takich kas oszczędności, jak bialska i bielska.

W miesiącu styczniu b. r. powstały 4 nowe instytucje zaliczkowe prywatne, a wszystkie nie miałyby racji bytu z chwilą otwarcia Banku krajowego.

Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, jeżeli mieszkańcy Krakowa mają wyrwać się z rąk lichwy.

Bank hipoteczny ciągnie również ogromne korzyści w mieście, a jeszcze większe Bank austro-węgierski, powinien więc i on umieścić się we własnym, a nie najmowanym budynku. Ta sama uwaga odnosi się i do Towarzystw zaliczkowych dawniejszych, które rozporządzają znacznemi funduszami rezerwowemi. Takie kapitały, miasto leżeć w kasach, niechby raczej były lokowane we własnym budynku.

Nieodpowiednie urządzenie pod względem podatków z domów czynszowych jest powodem, iż Kraków nie znajduje się w tej klasie co do drogości pomieszkań, w którejby być powinien, przez co około 800 urzędników wojskowych i oficerów pobiera niższy dodatek na pomieszkanie, niżby im się należał, co stanowi różnicę około 80.000 złr. rocznie, które, w razie sprawiedliwszego zarządzenia. w mieścieby zostawały.

Miejmy nadzieję, że obecny minister wojny krzywdę tę, wyrządzoną oficerom i urzędnikom wojsk, nakaże poprawić.

Polacy i komisja kolonizacyjna.

Mamy do zanotowania bliższe szczegóły o obradach w Sejmie pruskim nad memorjałem komisji kolonizacyjnej, do którego następujący wniosek podało Koło polskie: „Izba poselska zechce uchwalić: prosić rządu królewskiego, ażeby na podstawie odpowiedniego projektu zainicjował zniesienie ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r., dotyczącej popierania osadnictwa niemieckiego w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem“. Wniosek ten, podpisany przez wszystkich członków Koła, uzasadniał w długiem przemówieniu prezes, p. Motty. Ustawa kolonizacyjna, mówił on, nie zgadza się z duchem landrechtu pruskiego, według którego wydawane przez rząd ustawy obowiązywać mają cały kraj, sprzeciwia się także duchowi konstytucji pruskiej, która orzeka, że każdy obywatel jest równy wobec prawa, wreszcie daleko odchodzi i od konstytucji rzeszy niemieckiej, według której żaden poddany niemiecki nie ma być ograniczany w prawie nabywania ziemi. Ustawą tą barbarzyńską Polakom straszne się krzywdy wyrządza bez wszelkiej litości, a z całą świadomością. Jej zasadą: „siła przed prawem!“ Wśród żywych oklasków w centrum i na ławach polskich, zakończył mówca życzeniem, żeby przemówienie jego było istotnie pogrzebową mową dla ustawy.

Po p. Mottym wystąpił, jako obrońca ustawy, junker Puttkamer, poseł agrarjusz. — Jestem Niemcem, powiedział, i jako taki bronić muszę interesów ojczyzny niemieckiej. Ustawa kolonizacyjna nie zawiera najmniejszej surowości względem Polaków. Ma ona tylko na celu obronę niemieckości. Przeczę stanowczo, jakoby niemieckość na wschodzie nie wymagała takiej ochrony, jakoby niemieckość nie miała prawa egzystencji w dzielnicach polskich. Niemcy potrzebują opieki, ponieważ Polacy biją ich swoją agitacją i ponieważ oni w dziedzinie agitacji są silniejszymi i zręczniejszymi od Niemców. Niemcy potrzebują od rządu ochrony i z tego względu, ponieważ niemieckość skutkiem emigracji ludu do zachodnich dzielnic i do Ameryki coraz więcej słabnie, podczas gdy ludność polska zasilaną jest emigrantami z Królestwa Polskiego. Wolałbym, żeby Polacy szli przeciw rządowi, gdyż idąc z nim i popierając go, maskują tylko swoje uboczne cele. Mowca wyraża nadzieję, że żądanie zniesienia komisji kolonizacyjnej nie znajdzie życzliwego posłuchu u rządu, który powinien dbać o to, by ustawa wykonywaną była mniej fiskalnie, a za to więcej w duchu narodowym. Nie należy wcale zważać na to, że wydatki się o jeden procent powiększą, gdyż wtedy tem prędzej osiągnie się cel ustawy.—Nie potrzeba dodawać, że powyższe wywody znalazły gorący poklask u junkrów zasiadających po prawicy izby i u wszystkich „par excellence“ patrjotów w obozie narodowo-liberalnym.

Z pomiędzy tych ostatnich powstał też zaraz znany z swej niechęci do Polaków poseł dr Sattler, który stwierdził z zadowoleniem, że Polacy w parlamencie niemieckim udzielają rządowi poparcia, ale który mimo to jest zdania, że należy wszelkiemi środkami tamować rozwój polonizmu, jako czynnika bardzo szkodliwego dla niemieckości. Ustawa kolonizacyjna tak błogie wywiera skutki dla położenia ekonomicznego wschodnich dzielnic, że i Polacy wdzięczni być powinni rządowi za tę ustawę.

W imieniu centrum oświadczył następnie poseł dr Porsch, że stronnictwo jego i tym razem głosować będzie za wnioskiem Koła polskiego, żądającym zniesienia ustawy kolonizacyjnej. Mówią, że ustawa ta ma zawierać ochronę niemieckości, ale nie istnieje żadna ochrona, gdy się sztucznie Niemców sprowadza i osiedla w dzielnicach polskich. P. Puttkamer zaczepia dlatego tak namiętnie Polaków, ponieważ pp. konserwatywnym nie podoba się, że Koło polskie w parlamencie ewentualnie głosować będzie za traktatem rosyjskim. Był jednak czas, w którym konserwatyści z radością przyjmowali pomoc Polaków i wtedy z tej strony nie wymyślano im.

W imieniu wolnomyślnego stronnictwa ludowego, oświadczył w krótkich słowach poseł Parisius, że jego przyjaciele, tak samo jak głosowali przeciw zaprowadzeniu ustawy kolonizacyjnej, będą obecnie głosowali za wnioskiem, żądającym jej zniesienia. Z wywodami p. Puttkamera z Pławt rozprawił się następnie poseł ks. prałat Jażdżewski w słowach mniej więcej następujących: „Wiem, że p. Puttkamera nie przekonam, ale zaręczam, że Polacy w swoich przekonaniach niczem nie pozwolą się zastraszyć. Nie można przecież od nich żądać, by wyrzekli się tego wszystkiego, co od tysiąca lat ogrzewa ich serca. Polacy nie pozwolą sobie odebrać narodowości swej, a do odebrania narodowości Polakom dąży ustawa kolonizacyjna. P. Puttkamer powołał się na pewien artykuł, który wcale, zdaje się, nie był pisany w Poznaniu, tylko pochodzi z Galicji. Mowca nie widzi potrzeby zajmowania się bliżej tym artykułem. Polacy stoją na gruncie konstytucji pruskiej, którą zaprzysięgli, więcej chyba od człowieka nie można żądać. Koloniści niemieccy nie wnoszą do naszych dzielnic żadnej wyższej kultury. Potrzeba ich tylko bliżej poznać i zapytać sądów o zdanie. Im więcej polskość będzie uciskaną, tem silniej ona bronić się będzie. Jeżeli się chce mieć ludność spokojną, to trzeba zadowolić jej słuszne żądania. To też w interesie pokoju Koło polskie wystąpiło z niniejszym wnioskiem. Jeżeli p. Puttkamer sądzi, że Koło polskie w parlamencie przy głosowaniach będzie kierowało się myślami ubocznemi, a nie rzeczowemi motywami, to winienem stanowczo temu zaprzeczyć. Polacy taktykę swoją tak prowadzą, żeby ona była dla nich korzystną, a nie szkodziła ogólnym interesom kraju. (Słowa: „aha!“ na prawicy).

Górno-szląski poseł major Schmula wyraził zdziwienie, że komisja kolonizacyjna nie przyjmuje także Górnoszlązaków na kolonistów, skoro rząd ciągle jest zdania, że Górnoszlązacy nie są Polakami. Pokazuje się także, że rządowi chodzi nie tylko o zgermanizowanie, ale także o sprotestantyzowanie dzielnic polskich, czego dowodzi fakt, iż osiedlono dotąd 1281 kolonistów wyznania protestanckiego, a tylko 130 katolików. Kandydatom katolickim utrudnia się w wszelki sposób osiedlenie.

Minister rolnictwa Heyden odpowiedział, że komisja kolonizacyjna przyjęła za zasadę, żeby tworzyć tylko silnie zwarte wyznaniowe gminy i że ta zasada ogólne w izbie zyskała uznanie.

Ks. dr Jażdżewski wobec tego orzeczenia słusznie jeszcze podniósł, że rząd nie tylko kolonizuje ale protestantyzuje polskie dzielnice.

Poczem dyskusją zamknięto i przystąpiono do głosowania. Wniosek Koła polskiego o zniesienie komisji kolonizacyjnej odrzucono. Głosowało za nim tylko Koło polskie, centrum i oba stronnictwa wolnomyślne. Etat komisji kolonizacyjnej przyjęto, następnie głosami obu stronnictw konserwatywnych i stronnictwa narodowo-liberalnego i memorjał komisji o wykonaniu ustawy kolonizacyjnej przyjęto do wiadomości.

Węgierska manifestacja.

Niezwykłą a olbrzymią manifestację na cześć Kossuta był onegdajszy wiec w Budapeszcie, zwołany w tym celu, żeby przeprzeć w Izbie przedłożenia rządu o ślubach cywilnych. Bezpłatnemi pociągami z całych Węgier zjechały się tłumy tysiączne, aby bezustannie wołać „Eljen Kossut!“, zagłuszając tą wrzawą nawet okrzyki, na cześć króla wznoszone. Główny orszak złożony z 40 tysięcy osób, przeplatany kapelami, przeciągał ulicami, niosąc sztandary z napisem: „Niech żyją reformy liberalne!“ W pochodzie uczestniczyli i mieszkańcy Budapesztu, nawet giełdy zbożowa i pieniężna, a orszak ten zamykało grono 25 żydów ze stowarzyszenia komiwojażorów. Przeważną część uczestników tworzyli żydzi i ich domy przy głównych ulicach były też najwspanialej przystrojone, a uniesione żydóweczki rzucały kwiaty.

Na ogrodzonym placu przed hipodromem wznosiła się główna trybuna dla prezydjum, dygnitarzy, byłych ministrów i posłów ze stronnictwa liberalnego i niezawisłości (stronnictwo narodowe Apponiego, czyli umiarkowanej opozycji całkiem się usunęło od wiecu). Z lewej i prawej strony były trybuny dla pań i dla inteligencji, ale w obu tylko pierwszy rząd był zajęty, wszystko bowiem było w pochodzie.

O godzinie pół do czwartej nadciągnął pierwszy oddział pochodu i zaledwo się uszykował, rozległo się huczne „Eljen Kossuth!“, a tuż koło trybuny zaczęto wołać: „Precz ze ślubami cywilnemi! Niech żyje Apponyi!“ i z wielkim trudem aranżerowie zdołali uciszyć oponentów. Około godziny piątej nadciągnął oddział ostatni. W ogóle zebrało się przeszło 100.000 ludzi, falujących, krzyczących, w połowie młodzieży, kobiet w chusteczkach na głowie, żołnierzy przepędzających niedzielę popołudniu w tym niejako Praterze; mieszczaństwa prawie widać nie było. Natomiast postawą swoją imponowali chłopi z okolic Debreczyna itd., którzy siedm chorągwi z powstania nieśli. Oni też byli matadorami wiecu, oni rej wodzili i zamienili go w imponującą manifestację na cześć Kossuta.

Przewodniczący br. Orczy, były minister oświadczył, że więc ten jest odpowiedzią na krajowy wiec katolików i wniósł, aby, na ręce rządu przesłać wyrazy hołdu królowi. Z trybun i koło trybun wołano hucznie „Eljen a kiralyi!“, ale w najbliższych już szeregach rozlegało się „Eljen Kossuth“ raz po raz bez ustanku, tak, że nawet na trybunie dziennikarskiej niepodobna było mów dosłyszeć.

Poseł Morzsanyi, przedstawił rezolucje przeciw jednostronnemu konfesjonalizmowi, za przedłożeniami kościelno-politycznemi, tudzież, aby prezydjum wiecu te rezolucje obu Izbom Sejmu przedłożyło. Następnych mowców, z wyjątkiem Molnara z Tolny, który posiada głos tubalny, trudno było dosłyszeć.

Kiedy dep. Unger ze skrajnej leiwcy wspomniał o Deaku i Koszucie, rozległo się i kilka minut huczało „Eljen Kossuth!

Nareszcie spostrzegło się prezydjum, że gra rolę mizerną i niebezpieczną: br. Orczy tedy wezwał, aby się rozchodzono w porządku, dodając: A ostatniem słowem niechaj będzie: „Eljen a kiralyi!“ Odchodząc, śpiewano całą drogę pieśń kossutowską, demonstrując przed kasynem narodowem (z którego zwolennicy ślubów cywilnych wystąpili).

Z wili ministra spraw wewnętrznych, Hieronimiego, przypatrywall się ministrowie Wekerle i Szillagyi, ale bohaterami dnia tego nie byli. Część pochodu udała się do mauzuleum Deaka, potem na grób Daniela Iraniego, przewódcy stronnictwa niezawisłości, gdzie dep. Szivak podniósł, że przedłożenia kościelno-polityczne są właściwie pomysłem Iraniego, i właśnie dzisiejsi ministrowie, gdy sprawę tę poruszył w Sejmie dep. Polonyi przed trzema laty, przeciw niemu głosowali.

Nazajutrz pisał *Budapester Tagblatt* o tym wiecu i tych owacjach na cześć Kossuta: „Jak się zdaje, rząd wywołał duchy, ale go też i duchy opanowały: zeszedł na ulicę, aby środkami demagogicznemi dopiąć swoich celów, ale to była karta jego ostatnia i szczęście nie dopisuje graczowi w miarę jego rozpaczy“.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 7 marca.

(*N. T.*). Sprawa założenia na tutejszym gruncie organu umiarkowano-postępowego wchodzi znowu na porządek dzienny: sprawą tą zajmuje się u nas bardzo szerokie grono osobistości wybitnych w galicyjskiem życiu publicznem — od lat czterech, licząc lekko... Już ten sam fakt, przyznacie, nie może ośmielać do wiązania zbyt różowych nadziei z całem przedsięwzięciem: widocznie bowiem chęciom nie dopisuje energja inicjatorów i gromadzona przez tyle czasów finansowa siła konsorcjum. Dopiero w ostatnich miesiącach, o ile mi wiadodomo, a jak się zdaje, pod wpływem parlamentarnych wypadków z reformą wyborczą i czeskim stanem wyjątkowym, tudzież pod wpływem niesnasek, wywołanych w obozie demokratyczno-liberalnym, pozycję zajętą w Radzie państwa przez polskich jego reprezentantów, dopiero, powtarzam, pod wpływem tych momentów politycznych, rozwinęły jednostki najbardziej interesowane, żywszą w powyższej sprawie akcję i, wedle famy, zdołały do wcale poważnej sumy popchnąć — subskrypcję udziałów... Ponieważ o subskrypcję ich między nami zawsze było i będzie znacznie łatwiej, niż o ich realizację, ponieważ nadto niemniej ważnym szkopułem jest wybór lub raczej wynalezienie redaktora, którego na razie trudno nawet się dopatrzeć — więc oczywista nie ma obawy, by wydawnictwo to rychło przeszło ze sfery planów w rzeczywistość. Za obowiązek mój jednak uważam zanotować objawy ruchu w tym kierunku i dodać, że, jeśli pogłoski nie mylą, jeszcze w roku bieżącym albo powstanie nowy organ codzienny, pod egidą wyklętych przez *Nową Reformę* gwiazd lewicy sejmowo-parlamentarnej, albo zakupionym i zreformowanym w ich duchu zostanie jeden z istniejących organów prasy lwowskiej.

Różne, przez wszystkie pisma kolejno podawane wersje, o toczących się między posłem Szczepanowskim i zagranicznemi instytucjami finansowemi układach, itd. co do kupna — sprzedaży jego przedsiębiorstw naftowych, mogę ująć w jedną, bardziej konkretną informację. Interes dotyczy tylko Schodnicy, (swoją drogą pierwszorzędnej dziś perły wśród galicyjskich kopalni) i właściwie jest już zupełnie ukończony. Imieniem wspólników odstępuje Sz. ten teren za półtora miljona złr., zatrzymując naczelne kierownictwo przedsiębiorstwa za stósowne wysokie honorarjum. Zlikwidowanie naftowej tej antrepryzy wpłynie niezawodnie dodatnio na działalność obywatelską posła Sz., pozwoli mu ją skupić, rozwiąże ręce w niejednym kierunku, a umysł, wyzwolony z pod ciężaru zbyt licznych zajęć i kłopotów, poświęci się dla spraw publicznych, które potrzebują zupełniejszego oddania się im tej wyjątkowej indywidualności.

Zagadkowe losy majątkowej spuścizny po zmarłym niedawno Kajetanie Zakaszewskim, nie przestają budzić wielkiej ciekawości, a wśród ludzi żądnych sensacyjnych wrażeń i skłonnych do aprobowania przypuszczeń najmniej prawdopodobnych, poczynają krążyć przeróżne już to zabawne, już to oburzające plotki. Bądź co bądź jest niewyjaśnionem dotąd, ani ile pieniędzy pozostawił zmarły, ani co stało się z resztą, której istnienie, prócz, 112 tys. złr. ulokowanych w listach Tow. kred. ziem., żadnej nie ulega wątpliwości, ani gdzie podziały się liczne a cenne klejnoty, z których lubownictwa nieboszczyk powszechnie był znanym. Policja miała zwrócić swe badania śledcze ku służącym ś. p. Z., służącym długoletnim, lecz zażywającym bardzo złej opinji co do... poszanowania cudzej własności. W każdym razie dochodzenie warte trudu, gdyż idzie tu o kwotę bardzo poważną, blisko 300.000 złr., jeśli można wierzyć informacjom znajomych zmarłego.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy Sącz dnia 5 marca.

Najważniejszą, bo najżywotniejszą sprawą każdego miasta, miasteczka, oraz każdej wsi jest: przestrzeganie ustawą określonych przepisów sanitarnych, które bezprzecznie w pierwszym rzędzie przyczyniają się do utrzymania zdrowia mieszkań-

ców. Tymczasem gmina Nowy Sącz, pomimo nader szczęśliwego uposażenia, obfituje w brudy prawdziwie małomiasteczkowe.

Poprawiają nam tutaj rynsztoki, chodniki, ulice — lecz te po roku są takie same, jak przed poprawką. Co jest tego przyczyną? Wszak wielka szkoda pieniędzy na jedne i te same roboty! Lepiej niezawodnie byłoby zrobić raz dobrze, aniżeli ustawicznie dłubać w jednem i daremnie wyrzucać pieniądze.

Że tak jest faktycznie, wystarczy przytoczyć następujące okoliczności: Do Nowego Sącza prowadzą 3 nowe gościńce tj. węgierski, lwowski i podkarpacki. Oprócz tego prowadzą tutaj 2 drogi powiatowe, z tych jedna do Zakliczyna, a druga do Krynicy. Pozostają miastu do utrzymania tylko ulice w śródmieściu położone, które jako krótkie i wąskie łatwe są do uporządkowania. Potrzeba jeno dobrych chęci i nieco sprytu gospodarczego; reszta zaś w obec obfitości materjału — nie wiele kosztuje.

Dowiadujemy się, że magistrat miasta naszego powziął myśl, wybudowania tartaku parowego, aby w nim wyrzynać deski z resztek lasu miejskiego. Panowie radni, śmiemy was zapytać: Czy opłaci się skórka za wyprawę?... Powziął też i drugą myśl nasz dzielny magistrat, a to myśl spokrewnioną z pierwszą, mianowicie: Oświetlenia elektrycznego! Cudownie to będzie kiedyś w tym naszym Sączu! Pójdziesz człecze z ulicy do ulicy przy elektrycznem oświetleniu... lecz za to po kolana w błocie! Oprócz tych zapowiedzianych dobrodziejstw, dostaniemy i wodociągi, czyli zdrową wodę do picia! O ile udało mi się poznać miasto, o tyle osądzić umiem, że wodę mamy nie najgorszą, a byłaby ona bez wątpienia lepszą, gdyby ścieki i rynsztoki odprowadzane były racjonalnie do Dunajca lub Kamienicy, oraz gdyby studnie więcej były oddalone od wychodków.

Mamy wprawdzie komisję sanitarną — lecz skutków jej czynności doszukać się trudno! Co zresztą pp. komisarzy sanitarnych obchodzić może: czy jest porządek na ulicy — przed domem, w podwórzu, obok studni itd. kiedy oni prawie nigdy czasu wolnego nie mają. Sądziliśmy, że obawa przed cholerą przyczyni się chociażby w części do uporządkowania naszego miasta — lecz niestety! Widocznie cholera gardzi naszym grodem i to całkiem słusznie, bo choroby nagminne spowodowane niechlujstwem, wprawdzie powoli, lecz natomiast bez krzyku i nadzwyczajnych wydatków spełnią swoją powinność.

Wierzchosławice d. 1 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 26 lutego, o godz. 7 wieczór, wybuchł bardzo groźny ogień u nas, który pochłonął całoroczną kreseencję, wraz z zabudowaniami tutejszego dzierżawcy, p. Silnickiego. Byliśmy świadkami nadzwyczaj energicznej obrony ze strony wszystkich urzędników, należących do skarbu księcia Sanguszki. Gospodarze tutejsi obojętnie przypatrywali się, jak ogień niszczył całoroczną pracę i groził ich własnemu majątkowi. Na pierwszy odgłos dzwonu, zwiastującego nieszczęście dla nas, przybył p. Moczydłowski, naczelnik stacji w Bogumiłowicach, z sikawkami i ludźmi stacyjnymi, kierując sam obroną naszego zagrożonego mienia. Jemu, jakoteż p. Pancrowi, nadleśniczemu, zawdzięczyć możemy, że ogień ogarnął tylko budynki dworskie. Jak niechętny jest tutejszy lud do niesienia pomocy, najlepiej świadczyć może fakt, że zebrani ludzie przypatrywali się z pewną obojętnością, i tylko żandarmom, przybyłym w pierwszej chwili wybuchu ognia, zawdzięczyć także możemy, że tak pomoc, jakoteż i woda, jedynie pod ich presją była dostarczana.

Powód wybuchu ognia do obecnej chwili niezbadany, zdaje się jednak, że był podłożonym.

Szkoda, wynosząca około 15 tysięcy, była zaledwie w małej części ubezpieczoną.

MILJONERZY.

(Dokończenie).

Okoliczność ta zrujnowała Girarda, który w nadziei otrzymania nagrody, cały swój kapitał obrotowy wpakował w próby i doświadczenia przy budowie maszyny. Jego t. zw. werkfürer sprzedał za 25.000 funtów szterlingów tajemnicę wynalazku Anglikom, a biedny Girard włóczył się ścigany przez wierzycieli po Czechach, Morawji, Szlązku i Polsce. Umarł w ubóstwie, gdy tymczasem maszyna jego tysiącom ludzi dopomogła do tego, że zostali miljonerami.

Innem źródłem nowożytnych fortun, było wydobywanie bogactw naturalnych w Ameryce, po większej części przez wychodźców europejskich i awanturników wszelkiego pokroju, których uzdolnienie dochodziło aż do genjalności, jak się wyraził pewien autor francuski. Do r. 1815 znano w Ameryce, jako źródło bogactwa, tylko plantacje trzciny cukrowej. W Stanach północnych były pustynie i lasy dziewicze. Jan Jakób Astor był założycielem pierwszej dynastji miljonerów w Ameryce; trudnił on się handlem futer. On to pierwszy dopomógł pieniędzmi Garritowi Smith, do skolonizowania okolic jeziora Ontario, dzięki czemu Smith został także bogaczem. Astor jednak nie cieszył się ze swej fortuny, jakeśmy to na początku niniejszej pracy zaznaczyli. Garrit Smith tak samo myślał. Twierdził on, że człowiek na to, by był szczęśliwym, potrzebuje posiadać jedną tylko fermę. Był tak mocno o tem przekonany, że obchodził się ze swą olbrzymią fortuną po macoszemu i każdemu, kto tylko doń się zgłosił, dawał taką jedną fermę.

Zastosowanie pary do poruszania okrętami zrobiło z Vanderbiltów dynastję miljonerów. Stary Vanderbilt umarł w 70 roku życia i mawiał: „Odpowiednio do lat mego życia, zarabiałem co rok po jednym miljonie dolarów: ale co mnie najwięcej cieszy, to, że moi współobywatele o wiele znaczniejsze przy mnie mieli dochody“.

W lutym 1848 r. Szwajcar Jan August Sutter odkrył pokłady złota na swym folwarku w Kalifornji. Wieść o tem ściągnęła tysiące rycerzy szczęścia do Kalifornji i olbrzymie skarby w złocie w dzień niecomal wydobywano. Sam Sutter po roku został zupełnie obrabowany, skwaterzy wygnali go z posiadłości, a procesy zjadły resztę jego majątku. Umarł koło r. 1880 w zupełnej nędzy w szpitalu w San Francisko. W r. 1859 Drake pod Tituswille w Pensylwanji urządził pierwszą studnię nafty, która nowe bogactwo światu przyniosła. Król nafciany, John Rockafeller, ma podobno posiadać około stu miljonów dolarów.

Według poważnych danych, w roku 1890 w Ameryce było 122 osób, które można nazwać milionerami (według tamtejszych pojęć, by taką nazwę otrzymać, trzeba posiadać najmniej 5 miljonów dolarów), a które są właścicielami ogółem olbrzymiego kapitału 1,552 miljonów dolarów. Między nimi dwóch posiada 125, jeden 100, jeden 80, 75, 40 i 35, pięciu 30, czterech 25 miljonów dolarów. Listę możnaby znacznie przedłużyć, ale ktożby się tam zajmował biedakami, posiadającymi zaledwie po kilka lub kilkanaście milionów! Niektórzy z tych milionerów doszli do swych bogactw w sposób ze wszech miar zadziwiający. Russel Sage zrobił majątek na pożyczaniu pieniędzy graczom giełdowym na dobry procent. Taki sposób robienia majątku nie jest nowością. U nas lichwiarze praktykują go od dawna. Zresztą Russel Sage, którego liczono na parę tuzinów miljonów, był typem sknery, który na wieczerzę zjadał kawałek sera z chlebem. Żył i umarł dla grosza.

Za to inni miljonerzy amerykańscy żyją z bajecznym przepychem i mają różne iście szlacheckie fanaberje. Miljoner Alojzy Peteler kazał sobie niedawno, w pobliżu swej willi w New-Drop, wybudować miasto na wzór swego ojczystego Heidelberga, oczywiście w miniaturze. Inny, król kolejowy, grając w foketa, przegrawszy wszystką, jaką posiadał przy sobie, gotówkę, postawił na kartę cały pociąg kolejowy z dwoma lokomotywami, co go kosztowało około 150.000 dolarów. Ubieganie się za strojami żon i córek miljonerów amerykańskich jest znane. W r. 1856 przywóz przedmiotów zbytku kobiecego do Ameryki dosięgnął 170 miljonów marek. Nie trzeba jednak zapominać, że bogacze ci umieją oddawać także miljony na potrzeby ogólnego użytku i na potrzeby ubóstwa.

Nie ulega kwestji, że nowe wynalazki w dziedzinie elektryczności wywołają nowe kolosalne fortuny w Ameryce. W Europie znowu wielkie majątki powstają z wynalazków szybkostrzelczej broni i przedmiotów zbytku. Dość przypomnieć o winie szampańskiem i piwie, którego fabrykanci robią miljony, bo stara Europę piecze ciągle zgaga i pić musi. Banki i giełdy stworzyły także wielkie fortuny, ale te są po większej części *maleparta* i idą też szybko do czarta. Nazwiska miljonerów: Strousberga, Philipparta, Legrand-Dumonceau, Bontoux, wypłynąwszy na chwilę, znikły z widowni zupełnie. Jeden tylko dom Rotszyldów stoi nienaruszony, co zawdzięczać należy wielkiej ostrożności w działaniu i samowiedzy i poczuciu swej godności. Jeszcze o starym Natanie Rotszyldzie opowiadają mnóstwo anegdot. Jakiś książę niemiecki przybył do niego i kazał się zameldować. Natan zajęty pisaniem, kiwnął głową i prosił księcia by usiadł. Poczem pisał dalej. Książę, obrażony tem, zapytał dumnie: „Czy pan wiesz, kto ja jestem?“ — „Powiedziano mi o tem“ — odrzekł bogacz niedbale, nie poruszając się. „Zaraz panu będę służył, tymczasem proszę siadać“. — Ja jestem książę X“. — „Skoro tak, weź pan dwa krzesła“. — Co prawda, postępowanie i dowcip nieco żydowski, ale trudno od tych panów innego dowcipu wymagać. Gdy już miał lat 82 i był chory, lekarz go pocieszał, że dożyje stu lat. Na to Natan odrzekł: „Jak to? Pan Bóg miałby mię wziąć al pari, kiedy może mię mieć za 82“. Jakże to pachnie Kaźmierzem!

Bądź co bądź, epoka od r. 1830 do dziś dnia, stanowi olbrzymi przewrót we wszelkich stosunkach ludzkich. Dobrobyt podnosi się z każdym niemal rokiem, maszyny wytwarzają nowe kapitały i pomimo wszelkiego rodzaju krytyków, nie widać wcale wyczerpania. Ale dokąd to wszystko dąży? Mówią, że ideałem ludzkości powinno być, żeby każdy człowiek był posiadaczem swego miljona. Byłoby to bardzo pięknem, tylko w takim razie, cóżby to za wartość miał ten miljon?

Autor książki, z której czerpiemy te dane, twierdzi, że dziś tak jest dużo pieniędzy, że całe dawne XIX wieków tyle ich razem nie miało. Może to jest prawdą, ale to pewna, że piszący te słowa tych pieniędzy wcale nie widzi, a zapewne i wielu jego czytelników jest w tem samem położeniu. Ha! trudno — pocieszajmy się tem, że inni je mają.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Wydział Rady powiat. drohobyckiej ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiat. z płacą 1000 złr. i dodatkami, jakoteż sekretarza Rady powiat. z płacą 1000 złr. Termin podań, na pierwszą posadę do końca b. m., na drugą do końca kwietnia b. r. — Wydział Rady powiat. tarnowskiej, rozpisuje konkurs na kilka posad akuszerek z płacą po 100 złr. — Rada szkol. okręg. bialska, rozpisuje konkurs na kilkanaście posad nauczycieli ludowych.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katol. djecezja przemyska. Kanoniczną instytucję na Czaple w powiecie samborskim otrzymał ksiądz Marceli Rastawiecki. Księża: Deodat Jarema i Emil Kormosz, mianowani grecko-katolickimi katechetami w szkołach ludowych w Przemyślu.

Mianowania. Namiestnik zamianował sierżanta przy 45. pp. Jana Łażyńskiego, oraz podoficera rachunkowego 1. kl. przy dywizyjnym pułku artylerji nr. 30. Józefa Nadachowskiego, prowizor. kancelistami namiestnictwa i przydzielił Ładyżyńskiego do służby przy starostwie w Brzesku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Adama Thürmanna, z Bobrki do Rawy.

FEJLETON.

37 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Monsieur Clément powiódł dokoła okiem znawcy, a widząc, że wszystko jest gotowe, ani do kucharza się nie zbliżył, ani do nikogo ust nie otworzył, tylko krokiem wolnym wrócił do swego pana, aby mu zdać sprawę z tego, co widział. Baron wysłuchawszy, skinął mu głową i po przyjacielsku po ramieniu go poklepał. Musiał lubić swego kamerdynera, bo czyniąc to, nieznacznie się uśmiechał. Monsieur Clément odszedł na swoje stanowisko.

Nie długo już trwało, a pierwsze powozy zaturkotały. W dziesięć minut salon barona był napełniony. Prócz jeneralicji, pułkowników, majorów i wielu urzędników, wśród których wyróżniali się dyrektor policji Sacher i starosta Milbacher, pierwszy nerwowemi ruchami, drugi surową powagą, znajdowało się także kilkanaście osób cywilnych. Między ostatniemi jedni mieli mundury szambelańskie ze złotemi w tyle kluczami, drudzy uniform stanowy. Byli to członkowie miejscowej arystokracji, ludzie bez nazwisk historycznych, ich rody po większej części wypłynęły na widownię dopiero pod sam koniec XVIII wieku, wśród ogólnego rozstroju i poniżenia, lecz że chcieli wspinać się coraz wyżej, przeto każdy z nich, uśmiechając się słodko do przedstawicieli rządu, był najszczęśliwszy, ilekroć baron Krieg wziął go pod ramię i po salonie z nim się przechadzając, nazwał go poufnie: *Lieber Graf*. Zgromadzenie było na wskróś męskie. Damy nie było dziś ani jednej.

Przy obiedzie toczyła się ożywiona rozmowa. Oficerowie dysputowali o sprawach wojskowych, urzędnicy zastanawiali się nad położeniem kraju. Członkowie arystokracji, biorąc żywy udział w konwersacji, mówili tak samo po niemiecku jak reszta towarzystwa, a zdania ich i poglądy nie różniły się niczem od przekonań Kriega, Sachera, Milbachera i innych.

Po pierwszych toastach dyrektor policji mrugnął jedynem swoim okiem do gospodarza. Baron znak ten dostrzegłszy, powstał i ze swoim gościem udał się pod okno.

— Chcesz mi pan co powiedzieć? — zapytał.

— Mam ważny interes.

— W takim razie przejdźmy obok. Clément! — zawołał baron na kamerdynera, który stał nieopodal — przynieś nam kawę do małego saloniku. Służę ci dyrektorze. Tu tak wesoło, że na chwilę możemy wydalić się niepostrzeżeni.

To powiedziawszy udał się ze swoim gościem na lewo i wszedł do niewielkiego pokoju. Drzwi jednak za sobą nie zamknął. W kilka minut zjawił się kamerdyner z czarną kawą. Sacher-Masoch wyjął z kieszeni bocznej pismo ministra i postąpiwszy do okna, gdzie było lepsze światło, rozłożył je przed Kriegiem. Obydwa stali plecami do pokoju, a twarzami do okna zwróceni. Prezydent czytał uważnie, a gdy skończył, zapytał:

— Cóż ty na to, dyrektorze?

— Postanowiłem go szukać, choćby pod ziemią.

— Nie wątpię, że to uczynisz. Lecz czy dotąd nie wpadłeś na żaden trop?

— Na żaden.

— Szczególny to człowiek! Nie wiem, zaiste, czy na świecie było gdzie indywiduum do niego podobne. Od tylu już miesięcy uwija się po Galicji, i chociaż ciągle o nim nam donoszą, nigdzie go znaleść nie możemy. Gdybym niebył dobrym katolikiem, mógłbym przypuścić, że chyba ma djabła w sobie. Z tem wszystkiem jednak nie sądzę, żeby jego agitacja była skuteczną. Zywiołem rewolucyjnym jest w Galicji tylko szlachta, a ta boi się go jak ognia, bo Dembowski godzi na jej mienie, które radby między chłopów rozdzielić. Że zaś chłopi z nim nie pójdą, za to ręczę.

— I ja! — Sacher żywo potwierdził. — Chłopów mamy w ręku, ale co do szlachty, to nie sądź, panie prezydencie, by ona cała była przeciwna Dembowskiemu. Demagogiczne teorje Towarzystwa demokratycznego zrobiły swoje. Jedna jej część trzyma się jeszcze tradycji i marzy o Polsce tylko szlacheckiej, lecz niemniej znaczna jej masa, złożona przeważnie z ludzi młodych, gotowa dla swoich urojeń zaprzeć się już herbów i zbratać się z chłopami. Ci wszyscy są po stronie Dembowskiego i oni to tak go strzegą, że ciągle z rąk nam się wymyka.

— Nie jest ich znów tak wielu, byśmy się ich lękać potrzebowali! — Krieg odpowiedział. — Kilkuset półgłówków, mogących liczyć ledwie na kilka tysięcy swoich oficjalistów, to nic w porównaniu z masą, którą my rozporządzamy. W razie gdyby się agitacja wzmagała, pod pierwszym lepszym pretekstem najgorętszych zamkniemy do kozy.

— Jeżeli tylko dadzą się zamknąć — Sacher przerwał. — Wszak Jego Ekscelencja właśnie pisze, że Dembowski doniósł już Centralizacji, na kogo głównie mamy oko zwrócone, Centralizacja więc musiała ostrzedz podejrzanych i ci będą teraz mieli się na baczności.

— I cóż to szkodzi dyrektorze? Jeżeli ich ostrzegła, to możemy być pewni, że nastąpi jedna z dwóch alternatyw: albo przestaną wichrzyć i będą nadal zachowywali się jak wszyscy lojalni poddani Najjaśniejszego pana, bądź też z kraju ucieckną. Tak w jednym jak w drugim wypadku przestaną być szkodliwi.

— A jeżeli przyczają się? Co wtedy będzie panie prezydencie?

— Tego się nie lękam. Polska natura nie nadaje się do skrytej agitacji. Polacy są zdolni wydać z pomiędzy siebie jednego lub dwóch zręcznych emisarjuszów, jak Dembowski, lecz wszyscy oni nie będą takimi. U każdego z nich gęba jak wrota, i jeźliby im kazano zachowywać długo tajemnicę, pomarliby na niestrawność. Zresztą gdyby się nawet twoje obawy sprawdziły dyrektorze, i ci wszyscy ludzie nauczyli się konspirować a przytem milczeć jak mumje egipskie, to w takim jeszcze razie dalibyśmy sobie z nimi radę, gdyż, jak powiedziałem, pod pierwszym lepszym pozorem dostaliby u nas bezpłatne mieszkanie. Wracam jednak do Dembowskiego. Więc dotąd nawet nie domyślasz się, kochany dyrektorze gdzieby się ten człowiek ukrywał?

— Nie. Mam jednak nadzieję, niemal pewność, że mi się tym razem nie wymknie. Dziękuję Bogu, że nieszczęsna jego gwiazda zaprowadziła go przecie do Lwowa. Teraz niewątpliwie go dostaniemy...

— Masz pan jego rysopis?

— Mam całkiem dokładny.

— W takim razie zadanie jest wielce ułatwione.

— Byłoby, gdyby ten łotr nie zmieniał się ciągle jak kameleon. Powiadają, że on nigdy dwa dni jednakowo nie wygląda.

Tak Krieg jak Sacher rozmawiając, stali ciągle na dawnem miejscu, twarzami ku oknu zwróceni. Nagle dyrektor obrócił się, jakby go coś tknęło i o mało nie krzyknął. Myślał, że byli sami; tymczasem o dwa kroki za nimi stał kamerdyner. Sacher spojrzał pytająco na prezydenta; ten zrozumiawszy go, dał kamerdynerowi znak ręką, żeby się oddalił. Gdy Clément odszedł, rzekł z uśmiechem do swego gościa:

— Cóż to znaczy, dyrektorze, żeś się tak przestraszył mego francuza? Wszak widziałeś go już u mnie kilka razy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Żona powinna kierować domem łagodnie ale stanowczo, oraz przyjmować udział dyskretny w zajęciach i naukach męża.

P..na autorka porównała dobrą żonę z dziełem pięknie oprawionem, o treści budzącej zajęcie i niesącej ulgę w strapieniu. Dzieło to, być może, dosyć jest kosztowne, niema jednak mężczyzny, któryby nie chciał go nabyć.

XXV.

Mąż także ma obowiązki.

Pewien handlarz koni miał pięknego rumaka do sprzedania. Jakiś amator zafundował mu wytworne śniadanie, byle tylko dowiedzieć się o błędach zwierzęcia. Gdy handlarz upił się nieco, wyznał otwarcie:

— Poczciwe to stworzenie ma tylko dwie wady: Jak jest na łące, trudno go złapać, a gdy go się złapie, niepodobna dosiąść.

Niejedna żona mogłaby powiedzieć to samo o swym mężu. Ileż się biedaczka natrudziła, by go złapać w swą siatkę, a gdy go nareszcie schwyciła, nie może w żaden sposób wyrobić w nim przekonania, że nie tylko na żonie ciążą obowiązki.

Zdarzają się mężczyźni, którzy ani nie mogą obejść się bez żony, ani też nie potrafią żyć z nią jak należy. Spokojność życia kawalerskiego uważają za katusze i tortury, a gdy wstąpią w związki małżeńskie, czynią z ogniska domowego piekło prawdziwe. Przypominają oni owego psa z bajki, co to ani chwili nie mógł spokojnie usiedzieć na wolności, a gdy mu obrożę na kark włożono, wył nieustannie.

Dla takiego gbura miłość kończy się z chwilą, gdy posiędzie istotę ukochaną. Młode dziewczę, o którego względy wczoraj ubiegał się zawzięcie, dziś jest przedmiotem pogardy. Narzeczona była dlań ideałem wymarzonym, żona stała się w jednej chwili uosobieniem wad i błędów. Tyranizuje więc ją i maltretuje na każdym kroku.

Biada kobiecie, która w takie ręce popadnie!... Nędznicy tego rodzaju unikają odpowiedzialności prawnej, ani bowiem żona, ani nikt obcy nie wystąpi przeciw nim sądownie, chociażby po temu znalazły się najsłuszniejsze podstawy. Jeżeli więc prawo nie karze takiego nędznika, niechajże bodaj opinja publiczna napiętnuje nazwą właściwą.

Jeżeli na świecie jest mniej małżeństw dobranych, aniżeli par żonatych, to wina zarówno żon jak i mężów.

„Dobry rolnik ma dobrą rolę — powiada stare przysłowie francuskie — a dobry mąż, dobrą żonę.“ Znakomity znawca serc ludzkich idzie jeszcze dalej, twierdzi bowiem: „jeżeli widzimy żonę nie taką, jak być powinna, na pewno mąż jej jest albo głupcem albo nicponiem pod względem moralnym i fizycznym.“

Wspominaliśmy nieco wyżej, że kobieta nie powinna zadawalać się jedynie tylko zastawianiem sieci, by w nią złapać przyszłego męża lecz także pomyśleć i o klatce, w którejby zatrzymać mogła jego uczucia. Na co się jednak zda ta rada, jeśli celem jej pracy będzie ptak dziki i bez wartości?... Szkoda roboty, szkoda życia, które pójść musi w podobnych razach na marne!...

Do uzupełnienia tego przedmiotu potrzeba jeszcze powiedzieć słów kilka, a mianowicie jak powinien zachowywać się ptaszek raz usidlony i osadzony w klatce, by gniazko i dla niego, i dla jego towarzyszki było miłem i wygodnem.

Przedewszystkiem ptaszę powinno śpiewać nie krzyczeć. Ileż to żon cierpi z powodu braku w swych mężach miłości delikatnej i czułej. Niejedna oczekuje daremnie słusznej i życzliwej pochwały za swoją dobroć, za swoje poświęcenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 9 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Franciszki, Rzymianki, wdowy, jutro 40 Męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 7 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 32 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 25.

Ciepła stopni 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wręczenie krzyża zasługi wielce zasłużonemu prof. Dembowskiemu przez p. delegata Laskowskiego, nastąpiło wczoraj w południe, w szkole realnej.

Spirytyzm i hypnotyzm. Oto treść drugiego odczytu prof. Cybulskiego: Różnica między spirytystami a prestydigitatorami. Układ nerwowy i jego rozmaite funkcje. Stany świadome, sądy i wnioskowania i ich zależność od wrażeń odbieranych zapomocą zmysłów. Obrazy, wyobrażenia, złudzenia i hallucynacje. Marzenia senne. Obniżenie świadomości i udział hallucynacyj w doświadczeniach spirytystów. Stan hypnotyczny. Doświadczenia na ludziach. Utrata czucia. Złudzenia. Zmiana osobowości. Hallucynacje wzrokowe i słuchowe. Zmiana osobowości ludzkiej na zwierzęcą. Znaczenie tych stanów dla wytłómaczenia niektórych objawów spirytystycznych i wpływ seansów na samych spirytystów.

Na czasie. Wiadomo, iż wskutek budowania nowych domów, przez osoby, nieposiadające odpowiednich kapitałów, lichwiarze krakowscy robili na nich świetne interesa, odbierając im ostatnie nieraz grosze. Gdy biedakowi pieniędzy już nie stało, wówczas te pijawki wystawiały realność ofiary na sprzedaż, przez publiczną licytację, rujnując ją do szczętu. Tym sposobem w ostatnich czasach było w Krakowie przeszło 100 domów, wystawionych na sprzedaż.

Niewielka tylko liczba ofiar, dzięki pomocy krewnych lub przyjaciół, zdołała się wyrwać ze szponów lichwiarskich: dwadzieścia domów przeszło na własność innych, a wielu jeszcze właścicieli czeka, jeżeli się nie uda sprzedać z wolnej ręki na... licytację. Smutnemu temu stanowi możnaby zaradzić, gdyby instytucje nasze kredytowe, kasy oszczędności i banki, z chwilą znacznego obniżania się w Austrji stopy procentowej, lokowały swe kapitały w realnościach. Działając w tym kierunku, uratowałyby nasze instytucje finansowe niejednego biedaka od ruiny, a jednocześnie zapewniłyby dla swych kapitałów odpowiedni procent. Czyżby ta rzecz była trudną do przeprowadzenia?

Konfiskata. Czasop. *Naprzód* Nr. 5 skonfiskowała prokuratorja państwa w d r u g i m nakładzie.

* **Czesław Czyński,** tytułujący się doktorem, znany dobrze w Krakowie, a jeszcze lepiej na Podgórzu, został uwięziony za bigamję, połączoną z oszustwem. Mniemany doktor, przebywając w Szwajcarji, poznał się z osobą młodą, przystojną, a co ważniejsze, zamożną... pochodzącą z rodziny szlacheckiej w Saksonji. Zaręczywszy się w Weid kantonu St. Gallen, zaprosił narzeczoną do Monachjum. Tu sprowadził z Wiednia mniemanego pastora, który nowożeńców pobłogosławił dnia 8 lutego przed improwizowanym ołtarzem w hotelu, a wystawiwszy akt małżeństwu, natychmiast się ulotnił. Tymczasem nowy dr Faust, widocznie zdradzony przez Mefista, zamiast miodowych miesięcy używać przy boku Małgosi, poszedł za kraty, a to z tej prostej przyczyny, że ma żonę prawnie poślubioną, z którą dotąd rozwodu wcale nie otrzymał.

Z miasta. W tych dniach otrzymaliśmy prośbę wielu ojców, którzy za pośrednictwem naszego pisma błagają o udanie się deputacji do Szkoły realnej, przy ulicy św. Jana, celem zbadania opłakanego stanu tego przybytku naukowego. Możeby Magistrat zaprosił do deputacji kilku okulistów, którzy tutaj najlepiej mogliby orzec, o ile nauka młodego naszego pokolenia w dzisiejszych warunkach szkoły, jest szkodliwą nietylko na organizm, lecz i na wzrok uczniów.

Roboty w polu. Pod Krakowem, na gruntach piaszczystych, rozpoczęli już nasi rolnicy roboty w polu. Prace ich, ze względu na częste deszcze, ograniczają się na wzruszaniu ziemi i zrównywaniu kretowin na łąkach. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie, to, według zapewnień jednego z gospodarzy, jeszcze przed Wielkanocą uskuteczniony zostanie zasiew owsa, grochu i jęczmienia, oraz koniczyny w oziminach.

Krzyż na gmachu szkoły przemysłowo-handlowej, w ul. Siennej, przechylił się zupełnie i grozi upadkiem. Na okoliczność tę zwracamy uwagę Magistratu, gdyż krzyż jest ciężki, żelazny i w razie spadnięcia na ulicę, może spowodować nieszczęście.

* **Kasyno powszechne.** W sobotę, d. 10 bm., odbędzie się w Kasynie przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrają: 1) „O Józię“, komedję w 1 akcie M. Bałuckiego; 2) „Tatuś pozwolił“, komedję w 1 akcie Mosera i 3) „Pan Bonifacy“, komedję w 1 akcie W. Rapackiego (syna). Początek przedstawienia o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Wstęp dla członków 40 ct. od osoby, dla obcych, wprowadzonych przez członków, 80 ct. od osoby.

Z Koła artystyczno-literackiego. We środę, 14 bm., odbędzie się w Kole artystyczno-literackiem raut muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem, który wykonają wybitne siły amatorskie. Współudział przyrzekli między innymi: profesor Stingl, kapelmistrz p. Heyda, pp. Krzykowska, Myczkowska, p. Danielewski i artystka teatru panna Stępniewska. Początek rautu o godz. 9 wieczor. Członkowie Koła mogą wprowadzać gości.

Z „Sokoła“ krakowskiego. D. 29 i 30 czerwca i 1 lipca br. odbędzie się drugi zlot polskich Sokołów. My, krakowiacy, musimy postawić czterystu wyćwiczonych Sokołów na boisku lwowskiem. A więc do pracy! do ćwiczeń! żeby z czterystu nie brakowało ani jednego — żeby nie powiedziano, że jesteśmy dobrzy do gadania, a nie do roboty. Nasze Towarzystwo po lwowskiem jest pierwsze — po nas się wszyscy spodziewają wiele — nie dajmy się zatem na tem szlachetnem polu współzawodnictwa zwyciężyć nikomu — niech się nikt z nas nie naśmiewa, niech się nikt na nas niezawiedzie. A więc jeszcze raz do pracy! — do ćwiczeń!

Ustawmy równo szeregi nasze, niech się ramię zetknie z ramieniem i niech przez ten łańcuch naszych złączonych ramion przejdzie elektryczny prąd szlachetnego zapału — zapału, który nie stygnie nigdy. Tym sposobem osiągniemy cel zakreślony sokolem skrzydłem. Baczność, do ćwiczeń! Kraków, d. 1 marca 1894. Dyrektor *Antoni Piotrowski.* Stosownie do tej odezwy, zawiadamiam Szan. Druhów, iż próby ćwiczeń jawnych na zjazd, odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—8 wieczór. *Dr Teofil Tyszecki*, naczelnik.

Przypominamy, że w dniu 10 marca br. odbędzie się w sali „Sokoła“ w Podgórzu wieczór deklamacyjno-muzyczny, na rzecz pomnożenia funduszów budowy tamtejszego gniazda. Cel poważny i szlachetny zachęci bez wątpienia — jak to się już raz stało, podczas ostatniego na ten sam cel przedstawienia teatralnego — wiele osób z naszego grodu do spędzenia kilku chwil na przyjemnej rozrywce, zwłaszcza, że program wieczoru jest nader zajmujący.

Stypendja. Kuratorja fundacji im. Piotra Więcławskiego, nadała stypendja po 150 złr. od r. szkol. 1893/94 począwszy: Czechowiczowi Wład. i Neumanowi Wiktor. słuchaczom III r. prawa Uniwersytetu we Lwowie, Grzesiakowi Franc. słuch. III r. prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Dymnickiemu Józefowi, słuch. III r. szkoły politechnicznej we Lwowie i Kurylle Walerj. uczniowi I r. kraj. średniej szkoły roln. w Czernichowie.

Z Uniwersytetu. P. Roman Dziedzicki, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Nocni handlarze. Idąc wieczorem około kramów tandeciarskich, przy ul. Dietlowskiej, przechodzień może zauważyć w niektórych kramach światło do godz. 10. Gorliwość ta handlowa przezacnych synów Izraela, budziła nie raz podejrzenie, które nakoniec się sprawdziło. Inspektorzy policji, pp. Kuryłowicz i Chojnacki, zauważyli, że w okolicy ul. Karmelickiej nieznany sprawca odkręca mosiężne klamki i ozdoby przy zamkach. Otóż osądziwszy, że sprawcą może być tylko fachowiec, pilnie odtąd śledzili, póki nie schwycili na gorącym uczynku Karola Wierzbanowskiego, zbiegłego terminatora ślusarskiego, który dokonał aż 37 kradzieży tego rodzaju. Uwięziony rzezimieszek przyznał się, a zarazem wskazał nabywców skradzionych rzeczy. Są nimi: Leibe Glücklich, Markus Dricher i Szaja Tischlowitz, wszyscy trzej tandeciarze, którzy mosiężne klamki, wartości od 5 do 6 guldenów, nabywali od rzezimieszka po 20 centów. Że zaś czynności złodziejskie Wierzbanowski dokonywał wieczorem, więc i handel odbywał się o tej porze. Oto ludzie nazywający się kupcami! I niech z takimi uczciwy chrześcijanin konkurencję wytrzyma!

Wyrób garnków na powietrzu. Ulica Józefińska w Podgórzu otrzyma widać nowe przeznaczenie. Dotąd stanowiła komunikację przez olbrzymie płaty błota, z błotem, niewysychającem w innych ulicach i w rynku, obecnie poczęto zwozić zapasy gliny i układać w wielkie warstwy wzdłuż całej przestrzeni. Glina, skutkiem ciągłych deszczów, stała się lepnistą i przechodnie lgną w niej, jak muchy w miodzie. Krąży pogłoska, że podobno ma być w tej ulicy zorganizowana fabryka garnków i innych wyrobów glinianych n a ś w i e ż e m p o w i e t r z u!

Ojcobójstwo. Przed ławą sędziów przysięgłych w Tarnowie, stawała w tych dniach Honorata Bretoniówna, wyrobnica wiejska, z Woli pustkowskiej, licząca lat 21, oskarżona o to, że zamordowała, kilku uderzeniami siekiery, ojca swego Walentego, we śnie pogrążonego. Oskarżona do winy się przyznała, a twierdzi, iż ojca zamordowała z zemsty, że jej robił często wymówki za złe prowadzenie się. Po przeprowadzeniu rozprawy, przysięgli jednomyślnie potwierdzili pytanie, tyczące się winy skrytobójczego morderstwa. Na mocy tego werdyktu trybunał skazał Bretoniównę na karę śmierci przez powieszenie. Skazana wyrok przyjęła.

W Wieliczce dzielni amatorowie tamtejsi grają w niedzielę, 11 marca, „Powietrze wielkomiejskie“, krotochwilę w 4 aktach. Dochód przeznaczony na korzyść Ochronki miejskiej. Nie wątpimy, że przedstawienie wypadnie świetnie pod względem artystycznym, a doskonale pod kasowym.

Samobójstwo. W ratuszu lwowskim, na trzeciem piętrze, przy kancelarji egzekucyjnej, powiesił się onegdaj po południu w wychodku Cezary Bielewicz. Pomoc, przybyła ze stacji ratunkowej, zastała trupa z papierosem w ustach, a wszelkie sposoby przywrócenia denata do życia pozostały bez skutku. Cezary Bielewicz miał dawniej we Lwowie kantor wywiadowczy i trudnił się ajenctwem inseratowem, od dłuższego jednak czasu nie miał żadnego zajęcia. Liczył lat 44, pochodził ze Stanisławowa.

Deputacja zakopańska w Wiedniu. Od lipca r. 1892 zawiaduje Zakopanem komisarz rządowy, co jest dla gminy wielkim ciężarem. Rekurs wniesiony jeszcze przed $1^1/_2$ rokiem przeciw temu zarządzeniu namiestnictwa do ministerstwa spraw wewnętrznych — dotychczas nie został załatwiony. Otóż obecnie wysłała gmina Zakopane deputację, złożoną z czterech osób do cesarza z prośbą o załatwienie tej sprawy, deputacja jednak nie zastała już cesarza w Wiedniu. Udała się więc do posłów dra Weigla i Potoczka, którzy ją bardzo przychylnie przyjęli i petycję, żądającą odwołania komisarza rządowego i rozpisania wyborów do rady gminnej, poprzeć obiecali. Także minister Jaworski udzielił deputacji posłuchania i przyrzekł zająć się tą sprawą.

Wybryki żołnierzy. Z Brzeżan donoszą: W niedzielę, 4 bm. o godzinie $9^1/_2$ w nocy rozeszła się wieść po naszem mieście, że ułan 11 pułku zabił człowieka. Powstał popłoch, gdyż każdy chciał się przekonać o prawdziwości tych słów, podawanych z ust do ust. Podążono więc na miejsce wskazane

i o zgrozo! tuż na najludniejszej ulicy, bo koło propinacji leżał człowiek w kałuży krwi, nie wydając już z siebie żadnego jęku. Stało się to w ten sposób: Przed wieczorem ów ułan w towarzystwie forysica udali się z dwiema dziewczętami do szynku, a podpiwszy sobie, wszczęli kłótnię. Dziewczęta widząc, na co się zanosi, uważały za stosowne uciec. Wtedy ułan spostrzegłszy ich nieobecność, puścił się za niemi w pogoń z wydobytym pałaszem, rozpędzając wszystkich, którzy mu drogę zaszli. Przypadek zrządził, że mu się nawinął człowiek, wychodzący z bocznej uliczki. Chcąc tę przeszkodę usunąć, ułan jednem cięciem położył go trupem. Żandarmerja i patrol wojskowy robią poszukiwania, ale dotychczas nie wykryto jeszcze sprawcy.

W trzy kwadranse później — bo o godzinie 10 — znów pewien ułan wybiegł z szynku, położonego w śródmieściu, i z wydobytym pałaszem biegł przez miasto, jakby opętany, Wszelkie nawoływania „fürera“ słowami „*halt!*“, „stój!“ nie odniosły żadnego skutku; uszedł więc i ten sprawiedliwości.

Podobne wypadki zdarzają się tu częściej. Przed półtora miesiącem pchnął szeregowiec subjekta handlowego nożem kuchennym w głowę, na którą to ranę ów subjekt leżał trzy tygodnie. Na Boże Narodzenie jeden żołnierz drugiemu przeciął twarz bagnetem, ranny jeszcze przebywa w szpitalu wojskowym.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju, z miasta Stryja, rozpisany został na dzień 16 kwietnia b. r.

Nowy adwokat. P. dr Karol Jan dw. im. Mikuliński wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Spadek. *Warsz. Gub. Wied.* donosi o spadku, wakującym po zmarłej w Warszawie Zofji Tałyżeńskiej. Masa spadkowa składa się z różnych ruchomości i 17.000 rs. gotówki.

Sprawca rzezi w Krożach, Klingenberg, gubernator kowieński, miał posłuchanie u cara, a potem u carowej. Wnoszą z tego, iż Klingenberg jest znowu w łasce u dworu; gdyby bowiem otrzymał naganę od cara, nie mógłby być przedstawionym carowej. — Ks. Kantakuzen zachorował na influenzę; gdy niebezpieczeństwo minęło, wyjechał na kurację za granicę.

Zasiłki. Sejm przeznaczył kwotę 3000 zł. do dyspozycji Wydziału kraj. na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z powyższej sumy przyznał Wydział kraj. następujące zasiłki: Na kształcenie się w malarstwie Stanisł. Wyspańskiemu w Paryżu 200 zł., Marcinowi Gużkowskiemu w Monachjum 200 zł., Marji Podlewskiej w Krakowie na dalsze kształcenie się w malarstwie w Paryzu 200 zł., Wład. Skibińskiemu w Monachjum 150 zł., Edw. Doręgowskiemu w Monachjum 150 zł., Anton. Aleksandrowiczowi w Monachjum 150 zł., Karol. Maszkowskiemu w Paryżu 150 zł., Aleks. Skrutokowi w Monachjum 200 zł., Roman. Bratkowskiemu w Monachjum 150 zł., Wład. Maślakiewiczowi w Monachjum 150 zł., Stef. Dzidowskiej we Lwowie 100 zł., dodatkowo zaś Janowi Olpińskiemu i Feliks. Wygrzawalskiemu w Monachjum, po 50 zł.

Na kształcenie się w rzeźbiastwie: Konst. Laszczce w Paryżu 200 zł.

Na kształcenie się w śpiewie: Wład. Dąbrowskiej w Dreznie 200 zł., Emie Raab w Dreznie 150 zł., Irenie Bohuss we Lwowie 150 zł., Marji Kozłowskiej w Dreznie 100 zł., Hel. Strzeleckiej we Wiedniu 100 zł., Jan. Korolewicz we Lwowie 100 zł., Ewie Niedzielskiej we Lwowie 50 zł., Mich. Korczyńskiej we Lwowie 50 zł.

Na kształcenie się w muzyce: Oktawji Rojek 50 zł.

Na zasiłki dla stowarzyszeń akademickich przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału kraj. w rb. kwotę 700 zł. Z sumy tej przeznaczył Wydział kraj. następujące zasiłki:

Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie 100 zł., Bratniej pomocy słuch. uniwersytetu we Lwowie 100 zł., ruskiemu Towarz. „Watra“ we Lwowie 100 zł., Przytulisku uniwersytetu wiedeńskiego 100 zł., Towarz. polskiemu „Ognisko“ we Wiedniu 100 zł., Towarz. „Chór akademicki“ w Krakowie zł., Komitetowi budowy domu dla techników we Lwowie 100 zł.

Na zasiłki dla towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na prowincji wyznaczył Sejm na rb. do dyspozycji Wydziału kraj. kwotę 800 zł. Z sumy tej udzielił Wydział kraj. towarzystwom „Sokół w Drohobyczu 100 zł., w Myślenicach 100 zł., w Bochni 100 zł., w Złoczowie 100 zł., w Rzeszowie 100 zł., w Wadowicach 100 zł., w Jaworowie 100 zł., w Gorlicach 100 zł.

Na zasiłki dla stowarzyszeń rzemieślniczych przeznaczył Sejm na r. b. do dyspozycji Wydziału kraj. kwotę 1300 zł. Z sumy tej udzielił Wydział kraj:

Towarz. „Skała“ we Lwowie 200 zł., Towarz. „Gwiazda“ we Lwowie 200zł., „Gwieździe„ w Krakowie 100 zł., „Gwieździe“ w Drohobyczu 100 zł., „Gwieździe“ w Zaleszczykach 100 zł., „Gwieździe“ w Tarnowie 100 zł., „Gwieździe“ w Kołomyi 100 zł., Towarz. ruskiemu rzemieślników „Zorja“ we Lwowie 100 zł., Towarz. izraelickich rzemieślników „Jad Charusim“ we Lwowie 100 zł.

Zguba. B. M. przechodząc we środę wieczorem rynkiem od strony ulicy Szewskiej znalazł 5 kluczyków na kółku i złożył je w administracyi *Głosu Narodu.*

Dwa złote damskie zegarki, odebrane od rzezimieszków Franciszka Wymazały i jego narzeczonej Antoniny Berdziakiewicz, skradzione niewiadomym właścicielom, są do odebrania w biurze dyrekcji policji, przy ulicy Mikołajskiej.

Składka. Pani Syroczyńska złożyła w administracij *Głosu Narodu* 1 złr. na pogorzelców w Stroniu.

Z teatru. Dziś, w piątek przedstawienie popularne „Myszy bez kota“ i „Wigilja św. Andrzeja«. W sobotę po raz pierwszy melodramat w 4 aktach a 6 obrazach Kazimierza Zalewskiego „Jak myślicie?“ W niedzielę komedja w 5 aktach W. Sardou „Rabagas“.

Nekrologja. Otto Horwatt, właściciel dóbr Lipowo i Ewtyczkienicze, zmarł w Mińsku d. 2. bm. Przez długi czas sprawował urząd marszałka szlachty gubernji mińskiej.

W Warszawie zmarła Helena z Lesserów Merzbachowa, żona zasłużonego księgarza, a matka znanego publicysty i poety Henryka Merzbacha.

Rozalia z Łoksów Krystowa, obywatelka m. Podgórza, lat 60, zmarła w Podgorzu 6 b. m.

Bolesław Graf, b. kupiec zmarł wczoraj w Krakowie, w 44 roku życia.

ROZMAITOŚCI.

Ręka kobieca. Nie będzie już niedobranych małżeństw na ziemi! Zdanie: „Małżeństwo to loterja“ od dnia dzisiejszego staje się zwietrzałem, jak odkorkowana butelka wina, z której cały sens wyleciał, a woda tylko pozostała. Nikt nigdy nie omyli się już w wyborze małżonki, jeżeli... jeżeli słuchać zechce i wierzyć na ślepo p. Geszmanowi, który świeżo wydał w Wiedniu dzieło p. t. „Ręka kobieca i jej znaczenie przy badaniu charakteru kobiety“. Dodajmy, iż twórca dziełka nie ma nic wspólnego z praktykami chiromancji lub przepowiadania przyszłości z ręki sposobem cygańskim. Przeciwnie, Geszman chce przemawiać ze stanowiska nowożytnego przyrodnika, a jeżeli rzeczy zbytnio uogólnia, to już wina przedmiotu, który z natury rzeczy przypuszczenia tylko budować i na przypuszczeniach ograniczać się każe. Oczywiście, jak każdy szanujący się pisarz, zaczyna autor dziełka o rączce kobiety od dewizy, która brzmi: „Oblicze jest zwierciadłem duszy, ręce są zwierciadłem charakteru“. Może kto chce się posprzeczać z p. Geszmanem? Wolna droga... A dalej, znów jak każdy szanujący się pisarz, zaczyna wyżej wymieniony p. Geszman, od... stworzenia świata a raczej od głębokiej starożytności. „Już Gallus mawiał, iż ręka jest to organ nad organami, instrument nad instrumentami ciała ludzkiego. Arystoteles w tym samym duchu napisał złotemi literami rozprawę i posłał ją w darze Aleksandrowi Wielkiemu w mniemaniu, iż wielkie prawdy, w rozprawie zawarte, mogą być ofiarowane tylko tak wielkiemu, jak król macedoński, monarsze“. Skoro już mowa o starożytnej literaturze przedmiotu, zaznaczmy, iż prócz Arystotelesa o ręce kobiecej pisywali: Anaksagoras, Artemidorus i inni tej miary filozofowie. Pisarze ci stworzyli osobną naukę, chirozofję, która przetrwała przez wiele wieków, skoro jeszcze pod koniec XVIII stulecia wykładana była jako przedmiot osobny na uniwersytecie w Jenie. Zobaczmy, jak streszcza badacz rąk kobiecych zapatrywania swoje na stosunek pomiędzy formą ręki a charakterem tej lub owej niewiasty. Badając ręce ludzkie w znacznej ilości, dochodzimy do ustanowienia kilku typów, pod które podciągnąć można z pewną ścisłością tę lub ową formę ręki. Zauważyć przedewszystkiem należy, iż typy rąk kobiecych są mniej różnorodne, niż męskich. Stosunek zaś różnorodności rąk kobiecych ma się tak do stosunku różnorodności rąk męskich, jak stosunek różnych odmian miłości do stosunku różnych odmian rozumu. Miłość, ta najcharakterystyczniejsza cecha kobiety, nie jest w przejawach swoich tak różnolitą, jak rozum, najcharakterystyczniejsza cecha mężczyzn. Na sto więc rąk męskich zaledwie 5% wykazuje mniejsze lub większe podobieństwo form, gdy porównanie setki rąk kobiecych przedstawia 12% rąk podobnych do siebie. Postawiwszy w ten sposób kwestję, autor dziełka zabiera się do ustalenia typów ręki kobiecej, biorąc pod uwagę wyłącznie ręce kobiet europejskich. Na 1000 kobiet 560 ma ręce typu śpiczastego, 330 kanciastego, 110 zaś łopatkowego (palce nieco w końcach rozszerzone). Jeżeli zaś do każdego z tych typów dodamy komentarze z chirozofji, otrzymamy, iż połowa przeszło kobiet europejskich ma skłonność do działalności artystycznej, trzecia część tychże niewiast obdarzona jest umysłem trzeźwym i roztropnym, zbliżonym do męskiego, $1/_{10}$ wreszcie z usposobienia i skłonności duchowych prawie nie różni się od mężczyzn. Wiadomo, iż bardzo mało kobiet ma palce „kolankowate“, t. j. wybitnie w stawach rozwinięte. Kolankowatość jest przywilejem rąk męskich. To też twierdzą chirozofowie, nie ma kobieta zdolności kombinowania, a raczej mają w stopniu znacznie słabszym niż mężczyzna. Rzadko też kiedy kobieta wstępuje na wyżyny filozofji, a z upodobaniem przebywa w dziedzinie tkliwego romansu, który wymaga więcej uczuciowości niż wiedzy, więcej żywości w malowaniu, niż siły, więcej płytkiej fantazji, niż sądu (patrz nowoczesna powieść angielska). Wogóle za kobiety w ścisłem tego słowa znaczeniu, należy, według Geszmana *et consortes* uważać tylko niewiasty z rączkami typu śpiczastego. Wszystkie inne ręce wskazują na cechy charakteru, właściwe mężczyznom, które odbierają kobiecie — kobiecość, a więc najpotężniejszy i najcenniejszy dar natury. Jeżeli rączka typu „spiczastego“ jest przytem miękka i delikatna, ale mała, kobieta nią obdarzona ma wyłącznie skłonność do miłości, tańca i t. p. Dobre strony kobiecości zaciera niekiedy rączka śpiczasta złemi cechami przywar białogłowskich, kobiety więc tego typu są skłonniejsze, niż wszystkie inne, do lekkomyślności i zbytku, do nierachowania się z życiem i jego poważniejszemi wymaganiami. A najlepsze małżonki? I na to pytanie odpowiada autor cytowanej broszury. Najlepszemi tedy małżonkami mają być kobiety, obdarzone rękami nie stylowo śpiczastemi, lecz nieco kanciastemi, niewielkiemi, lecz trochę płaskiemi, o dłoniach podatnych zarówno do podjęcia pokrywki z rondla, jak... zaaplikowania niesfornemu dziecku klapsa macierzyńskiego. Kobiety z takiemi rękami jedynie mogą być brane za małżonki przez ludzi pracy. Takie są mniej więcej rozumowania autora dziełka p. t. „Ręka kobieca i jej znaczenie przy badaniu charakteru kobiety“.

HUMOR.

— Wiesz mężulku, skowronki już są, chrząszcze ktoś widział, a fijołki leśne będą lada dzień.

— Znam ja to: skowronek znaczy okrycie, chrabąszcz suknię, a fijołek — kapelusz.

W proporcji.

Pewien żarłok potężny,
Jak dzik srodze spasion
Poszedł, nie wiedząc po co,
Na wystawę nasion.
Tu ujrzawszy ziemniaki,
Jak głowy dziecięce,
Szepnął do towarzysza,
Zacierając ręce:
—Piękne to ziemniaczeczki,
Lecz pragnąłbym, aby,
Dano do nich w proporcji,
Odpowiednie schaby.
I rownież w tych rozmiarch
Do piwa kufelki,
A rzekłbym, że rolnictwo
Robi postęp wielki!

OSTATNIA POCZTA.

Koło polskie obradowało nad traktatami handlowemi, mającemi się zawrzeć z Rosją i Rumunją. Wynik odnośnej szczegółowej dyskusji uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Komisja budżetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rozdział: „państwowe koleje żelazne“.

Dep. Exner referował o „ustroju poczt i telegrafów“, a następnie wniósł rezolucję, dotyczącą zabezpieczenia na wypadek starości urzędników manipulacyjnych przy pocztach i telegrafach, przez przystąpienie do związku emerytalnego krajowych urzędników pocztowych. Referent oświadczył się za upaństwowieniem wiedeńskiej sieci telegrafów i za przyjęciem na rzecz skarbu wiejskich urzędów pocztowych.

Dep. Piętak domagał się stanowczego obsadzenia posad radcy dworu i starszego radcy pocztowego we Lwowie, jakoteż systemizowania posad starszych kontrolorów przy filjach urzędów poczt i telegrafów we Lwowie i w Krakowie.

Na wniosek prezydenta Bilińskiego zmieniono następujące cyfry budżetu: w rubryce wydatków: lwowski dworzec kolejowy 200.000 złr. zamiast 600.000 złr.; nowy dworzec w Podgórzu 150.000 złr.; pierwsza rata na drugi tor kolejowy na linji Lwów-Złoczów 500.000 złr.; w rubryce dochodów: fundusz inwestycyjny kolei Karola Ludwika złr. 1,282.000 zamiast 1,032.090.

W węgierskiej Izbie poselskiej, w rozprawie nad projektem ślubów cywilnych, mówiło już 52 mówców, a jeszcze głos zabierze 42. Partja niezawisłych, przez posła Helfyego, oświadczyła się za ślubami cywilnemi.

Cesarz Wilhelm nadał radcy zdrowia, Drowi Wicherkiewiczowi, tytuł profesora.

Hamburgischer Correspondent zaprzecza doniesieniu, jakoby cesarz Wilhelm cierpiał na nerwy. Jedynie cesarzowej dokucza chroniczny kaszel i dlatego udaje się ona do Abbazji.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby uczniowie szkół państwowych i gminnych, należący do sekty sztundystów, jeżeli nie zechcą wziąć udziału w nauce religji, byli wykluczeni z wszystkich państwowych zakładów naukowych w całej Rosji. W następstwie tego rozporządzenia wydalono 950 uczniów należących do tej sekty z zakładów naukowych Rosji południowej.

Rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim, który przebywał jakiś czas w Kijowie, powraca w najbliższych dniach na swoje stanowisko.

Nordd. Allg. Ztg utrzymuje, że obawy, wyrażone w ostatnich czasach, jakoby przez artykuł pierwszy niemiecko-rosyjskiego traktatu, Niemcy były wydane na łup emigracji żydowskiej z Rosji, są zupełnie bezpodstawne, gdyż rząd niemiecki może nawet tych żydów, którzy utracili rosyjskie poddaństwo, wydalić z granic państwa w przeciągu jednego miesiąca.

Köln. Ztg donosi z Petersburga: Krążą pogłoski, że powołany do Petersburga Nelidow będzie prawdopodobnie następcą Giersa. Baron Mohrenheim niedługo już pozostanie na stanowisku ambasadora paryskiego, ponieważ pomimo dokładnej znajomości stosunków, jakie łączyły Paryż z Kopenhagą, nie umiał zapobiedz rozmaitym zajściom.

Z Rzymu donoszą: Skutkiem odjęcia gminom prawa do udziału w dochodach z podatku rentowego, gmina rzymska traci miljon lirów, Medjolan 700.000, Wenecja 200,000, ogółem większe miasta tracą 8 miljonów. Skarb państwa ofiaruje miastom odszkodowanie, w formie zrzecenia się udziału w podatku konsumcyjnym, przez miasta pobieranym.

Luzatti i Branca wypracowują kontraprojekt reformy finansowej, oparty na zasadzie oszczędności w sumie 70 miljonów, a podwyższenia podatków tylko o 40 miljonów lirów. Prawa zagranicznych posiadaczów renty nie będą naruszone. Rząd zgadza się w zasadzie na kompromis.

Z Durban donoszą o starciu między angielskim a portugalskim oddziałem wojska nad rzeką Zambezi.

Telegramy.

Wiedeń 9 marca. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na rannem Kraiński oświadczył, że polscy członkowie komisji walutowej są w niezgodzie, prosił tedy, by Koło jeszcze przed wieczornem posiedzeniem komisji dało im dyrektywę. Na to uchwalono zwołać drugie posiedzenie Koła popołudniu. Następnie Zaleski zdawał sprawę z narady u prezesa gabinetu i przedstawił zarysy proponowanej reformy wyborczej. Zarysy te są: dotychczasowe grupy wyborcze zostają nietknięte, a rozszerzenie prawa wyborczego odbyć się ma przez wprowadzenie grupy piątej; w tej grupie głosują mężczyźni od 24 lat, którzy w okręgu wyborczym od pół roku mieszkają, albo: a) ukończyli gimnazjum, szkołę realną, lub inny zakład, uprawniający do służby ochotniczej wojskowej; b) w inny sposób prawo jednorocznej służby nabyli; c) ukończyli szkołę przemysłową, lub przez kraj albo państwo subwencjonowaną szkołę rolniczą; d) od dwóch lat do kasy chorych należą; e) opłacają jakikolwiek podatek państwowy, a dotychczas do głosu uprawnieni nie byli. Wykluczeni są od prawa wyborczego ci wszyscy, którzy zostają jeszcze w związku armji. Liczba posłów nowej kurji wynosi 43. Z tego przypada na Czechy 10 (7 na okręgi wiejskie, 3 na miejskie), na Galicję 10 (9 na wiejskie, 1 na miejskie), na Morawę i Dolną Austrję po 3, na inne kraje po jednym. Sejmy rozstrzygają, czy wybory z gmin wiejskich (nowej i starej kurji) są pośrednie, czy też bezpośrednie, jakoteż ustanawiają miejsca wyborcze w okręgach wiejskich, jednakże Sejm, który uchwali wybory bezpośrednie, nie może już tej uchwały cofnąć. Zaleski dodał, że członkowie Koła zastrzegli się na konferencji, iż godząc się zasadniczo na projekt, czynią to tylko we własnem imieniu. Z upoważnienia ministerstwa cały projekt będzie dziś członkom Koła doręczony, poczem na jednem z najbliższych posiedzeń nastąpi dyskusja. Kozłowski prosił o doręczenie także projektu Hohenwartha.

Następnie obradowano nad ustawą o sprzedaży na raty. Na wniosek Pinińskiego uchwalono nie uwzględniać petycji, żądających wyjęcia z pod ustawy maszyn do szycia. Weigel natomiast żądał wyjątku dla maszyn do szycia i motorów. Po długich rozprawach uchwalono głosować za całą ustawą. Nastąpiła poufna dyskusja nad prowizorycznym traktatem z Rosją. Na popołudniowem posiedzeniu Lewicki podniósł sprawę samobójstw w załogach galicyjskich, a specjalnie w Przemyślu, co świadczy o nieludzkiem traktowaniu żołnierzy i żądał pozwolenia na wniesienie interpelacji. Zaleski nie uważał, aby droga ta była właściwą. Na jego też wniosek uchwaliło Koło wysłać w tej sprawie deputację do ministra wojny, poczem wybrało do deputacji: Lewickiego i Czecza. Nastąpiła druga dyskusja nad ustawami walutowemi, uchwały jednak nie powzięto, a rozprawy uznano tylko za informacyjne.

Rzym 9 marca. Na Monte Citorio, przed pałacem Izby deputowanych, eksplodowała przedwczoraj wieczór bomba. Kilkanaście osób padło na ziemię. Pewnemu kolporterowi dzienników urwało obie nogi. Prócz tego dwie osoby ciężko, dwie lekko ranne. Szło widocznie o zemstę nad Izbą, która miała właśnie uchwalić wydanie posła Felice sądom wojskowym w Palermo. Z powodu niedyspozycji Crispiego, przerwano posiedzenie, tak, że bomba eksplodowała już po posiedzeniu. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Turyn 9 marca. Stan Kossutha prawie beznadziejny.

Berlin 9 marca. Cesarzowa chora na silny kaszel nerwowy.

Wiedeń 8 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 369.12, Laenderbank 256.10. Staatsbahn 333.62, Lombardy 111.37.

Przyjechali do Krakowa

dnia 8 marca.

Grand Hotel. A. Lusticy z Cieplic, M. Garvey z Gorlic, J. Timoftiewicz z Krosna, O. Darvisohn z Hanoweru, C. Bokelberg z Hanoweru, A. Goebel z Warszawy, J. Niewiarowski z Warszawy, R. Bessler z Kaiserlanteru, A. Pohorecki z Dydni J. Rostworowski z Warszawy, A. M. Petracke z Wiednia. St. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Saski. J. Riferes ze Lwowa. J. Kraus z Pesztu, M. Jurnatowska z Załanowa. T. Długołęski z Krosna, E. Brzezińska z Łazan, C. Hallerowa z Mianocia, L. hr. Broel-Plater z Niekłan.

Hotel Krakowski. L. br. Graeve ze Lwowa. W. Byszewski z Kaczkowizny, W. J. Przamowski z Wolbramia, Z. Bendel ze Lwowa. A. Kossakowski z Granicy, M. Rasiński z Granicy, F. Drużbacki z Zasania, St. Kain z Chabówki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 marca, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	98 35	Anglobank	156 25
„ srebrna „	98 10	Union	269 75
„ 4% złota	119 95	Bankverein	131 25
„ 4% koronowa	97 75	Akcye Länderbank.	256 30
Akcye bank. austr.-w.	1025 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	368 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	124 70	czerniow.	272 50
Napoleony	9 90½	„ „ połudn.	111 —
Dukaty	5 84	Elbenthal	254 25
Marki	60 97½	Nordbahn	2960 —
4% Renta węg. kor.	95 40	Staatsbahn	333 87
4% „ „ złota	118 20	Alpin	64 40
Losy prem. węg.	153 —	Akcye tytoniowe	216 75
Losy tureckie	64 40	Ruble	134 25

NADESŁANE.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt księgarni katolickiej w Poznaniu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.